ARCYBISKUP METROPOLITA
SZCZECIŃSKO-KAMIEŃSKI

SŁOWO PASTERSKIE

na 13. niedzielę zwykłą – 30 czerwca 2013 r.
(1 Krl 19, 16b. 19-21; Ga 5, 1. 13-18; Łk 9, 51-62)

Drodzy Bracia Kapłani – gorliwi duszpasterze Kościoła nad Odrą i Bałtykiem, Siostry i Bracia życia konsekrowanego – w Bogu rozkochani ponad wszystko, Wszyscy umiłowani Siostry i Bracia – dzieci Boże Świętego Kościoła Szczecińsko-Kamieńskiego, uczestnicy tej niedzielnej Liturgii a także wszyscy mieszkańcy Zachodniego Pomorza i nasi goście, przybywający tu na letni wypoczynek.

Słowo Boga, które przed chwilą słyszeliśmy i które medytujemy, prowadzi nas na drogi wielkich proroków: Eliasza oraz rozpoznającego dopiero swoje powołanie Elizeusza, najpierw ucznia, a potem niejako duchowego następcę wielkiego Eliasza. Każdy prorok miał swój czas, w którym był posyłany przez Boga do ludu. Miał też swoje zadania, które sam Bóg mu powierzał. W ten sposób słowo Boga mogło być słyszane przez cały lud, aby każdy mógł podejmować osobistą decyzję: czy podąża za tym słowem, czy też sprzeciwia się słowu Bożemu. O tej samej wolności osobistego wyboru drogi Bożej oraz o skutkach takiego wyboru mówi Paweł Apostoł do Galatów: *Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności za zachętę do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie*. Zachęca też Paweł, byśmy pozwolili się prowadzić duchowi. Przenikający człowieka Duch Święty jest najlepszym przewodnikiem na drogach życia, prawdy, dobra, piękna i miłości. Z kolei Ewangelia według św. Łukasza roztacza dziś przed nami całą panoramę różnych sytuacji, w których konkretni ludzie stawali wobec wyboru, którego źródłem i celem był sam Jezus – Mesjasz. Kogoś Jezus ostrzegł, że idąc za Nim nie będzie miał nic stabilnego dla siebie, może nawet pozostać bez własnego dachu nad głową. Innych natomiast przynaglał, by nie zwlekali z podjęciem misji ewangelizacyjnej i głoszeniem królestwa Bożego, skoro czują się do tego wezwani. Gdy zaś mieszkańcy samarytańskiego miasteczka, dokonując własnego wyboru, nie przyjęli Jezusa z racji narodowości – bo był Żydem, nie pozwolił jednak swoim uczniom na żadną pomstę. Chcieli bowiem sprowadzić ogień z nieba, by zniszczył tych mieszkańców. Tak, jakby chciał Pan Jezus pokazać tamtym uczniom i nam wszystkim, iż definitywnie mija czas starego prawa, w którym obowiązywała zasada: *oko za oko i ząb za ząb*, a nadchodzi nowy czas, gdy z miłością i zaufaniem, nawet ryzykując, trzeba jednak pozwolić, by kąkol rósł razem z pszenicą aż do żniwa. I tylko do żniwa. Wtedy bowiem żaden kąkol nie będzie nigdy uznany za pszenicę. Tak jest z ludźmi dobrej woli oraz z ludźmi zła. W początkach ich dzieł nieraz trudno rozeznać prawdziwe intencje i zamiary. Zawsze przychodzi jednak czas, gdy ludzie dobrej woli są rozpoznawani jako ludzie Bożego ducha. Temu rozeznaniu towarzyszy często określone cierpienie – jak w czasie żniwa, gdy trzeba ściąć zboże, bo już dojrzało.

Przypomina to nam święta Liturgia w dzisiejszy pierwszy dzień tygodnia, w Dzień Pański, Dzień święty, gdy jako chrześcijanie wspominamy Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa – Mesjasza, czyli Jego zwycięstwo nad szatanem, nad grzechem, nad śmiercią. Jednocześnie przez udział w świętej Liturgii eucharystycznej otrzymujemy zapowiedź i potwierdzenie, iż także wszyscy uczniowie Pańscy, prawdziwie żyjący w Chrystusie, stają się uczestnikami Jego zwycięstwa. Taka jest każda niedziela. Od nas samych natomiast zależy, by każdą niedzielę uczynić prawdziwie Dniem świętym – nawet przy podejmowanym obowiązku koniecznej służby publicznej lub pomocy drugiemu człowiekowi. Przepisy prawa, np. chroniące w niedzielę przed niekonieczną pracą, także powinny tu być pomocne, ale sposób wewnętrznego przeżywania tego dnia zależy już od nas samych.

To ważne przypomnienia na progu czasu wakacyjnego i urlopowego wypoczynku, spotkań z wieloma ludźmi, czasu podróży i pielgrzymek, a także odkrywania i podziwiania piękna świata stworzonego przez Boga oraz dobroci ludzi, mających w sobie Bożego ducha. Dla wielu będzie to czas pogłębionej medytacji i wręcz zachwytu nad dziełami Boga. Świat przecież nie stał się ani sam ze siebie, ani przypadkowo. To, co także niewierzący potwierdzają, mówiąc o tym, w jakie cudowne dary lub zdolności natura wyposażyła np. zwierzęta, ptaki czy rośliny, ludzie wiary przyjmują – zgodnie z prawdą – jako świadomie dokonane dobre dzieła Pana Boga, i chwalą za to Pana. Problemem świata bowiem nie jest Pan Bóg. Problemem świata jest szatan i ci ludzie, którzy szatanowi bardziej ufają niż Bogu, zwiedzeni przez szatana w sposobie swojego rozumowania i zwiedzeni w swojej wolności. Różne są szczegółowe przyczyny tego zwiedzenia, warto jednak o tym zagrożeniu przypominać, bo w czasie wakacyjnym wzrasta także niebezpieczeństwo takiego zwiedzenia poprzez złych ludzi.

To dlatego potrzebne są także nasze częste powroty do Boga. Potrzebne jest nasze osobiste nawrócenie, a także nasza pokuta. Za tyle życiowych sytuacji, w których zmarnowaliśmy łaskę Boga – trzeba Boga przepraszać. Za tylu ludzi, którzy nie chcą Boga uznać, a nadto niszczą naturalny Boży porządek i ład w świecie i w człowieku – trzeba nam Boga przepraszać. Nie łudźmy się. Nie jesteśmy święci. Także na polskiej ziemi jest bardzo wiele grzechu. Aż dziwne, jak również my, katolicy, do pewnych grzechów się przyzwyczailiśmy i chcemy ich bronić jako przejawu wolności. A nasza wolność ma być przecież rozumna, czyli zgodna z Bożym porządkiem. Szczerze podejmowane przebłaganie Boga pozwala nam samym dokładniej rozeznać Boży zamysł miłości. Pozwala też – łącząc nasze wyrzeczenia, umartwienia, posty, pokuty, dzieła miłosierdzia i inne duchowe ofiary z Jedyną Ofiarą Jezusa Chrystusa – przybliżać Boże Miłosierdzie do tych ludzi, za których się modlimy. Najważniejsza pozostaje prośba o otwarcie serc na Boga, bo szczelnie zamkniętego ludzkiego serca, z racji na wolność człowieka, nawet Pan Bóg nie otwiera. Jeśli natomiast serce ludzkie jest choć trochę otwarte dla Bożych spraw, dla piękna i dobra, wtedy upraszana Boża łaska może wnikać do wnętrza serca i przemieniać całą osobę. Taki jest dodatkowy sens wakacyjnych rekolekcji, czuwań, medytacji, pielgrzymek, i innych form duchowego odpoczynku i odrodzenia. Taki jest też niezmienny sens metody ascetycznej zwanej pokutą, która od pierwszego człowieczego grzechu towarzyszy nam każdego dnia i przez całe życie. Nawet bowiem w największe uroczystości podejmujemy – także we Mszy świętej – aklamacje i akty pokutne. Taki jest też sens

wpisanych w duchowość katolicką dni pokutnych, wśród których – poza dobrowolnie podejmowanymi przez nas dodatkowymi pokutami – szczególne znaczenie ma każdy piątek roku oraz cały okres Wielkiego Postu, poza przypadającymi wtedy Uroczystościami. Odnosząca się do tej kwestii treść przykazania kościelnego, nieco zaktualizowana przed tygodniem decyzją Konferencji Episkopatu Polski, brzmi: *„Zachowywać nakazane posty i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, a w czasie Wielkiego Postu powstrzymywać się od udziału w zabawach”*. Jak pouczają Księża Biskupi, nie zmienia to w niczym dotychczasowego charakteru każdego piątku jako dnia pokutnego, w którym katolicy, zgodnie z normą prawa kanonicznego, powinni *„modlić się, wykonywać uczynki pobożności i miłości, podejmować akty umartwienia siebie przez wierniejsze wypełnianie własnych obowiązków, zwłaszcza zaś zachowywać wstrzemięźliwość”*. Pojęcie zabawy, także tej godziwej, intuicyjnie rozumiane jest przez nas jako zorganizowane spotkanie grupowe, z zamiarem wspólnotowego przyjemnego spędzania czasu, połączone z głośniejszą muzyką, tańcami oraz głośniejszym, a nawet hałaśliwym zachowywaniem się. Sami natychmiast widzimy, że atmosfery takiej zabawy nie da się łatwo pogodzić z duchem dnia pokutnego. Chociaż takie zabawy są dla katolików formalnie zakazane jedynie w czasie Wielkiego Postu, to jednak jesteśmy wezwani, by z potrzeby serca zachowywać we wszystkie piątki ducha pokuty. Zdjęcie formalnego zakazu zabaw poza czasem Wielkiego Postu dotyczy przede wszystkim sytuacji, w których to ktoś inny – nie my sami – podejmuje decyzję o terminie takiego piątkowego spotkania, a jednocześnie mamy prawo i chcemy, np. z racji rodzinnych, w tym wydarzeniu uczestniczyć. Gdy więc katolicy organizują takie spotkania, niech raczej unikają piątku, a jeśli już musi to być piątek – np. z racji dokładnego terminu Jubileuszu małżeństwa, należy to przedstawić swojemu proboszczowi i prosić dla siebie oraz innych uczestników spotkania o dyspensę *od obowiązku zachowania charakteru dnia pokutnego*, wraz z określeniem odpowiednich warunków tej dyspensy. Nawet jednak mając taką dyspensę należy pamiętać, by w trosce o duchowość innych osób, np. sąsiadów, nie budzić w nich zdziwienia, a tym bardziej zgorszenia, zbyt hałaśliwym lub zbyt ostentacyjnym zachowaniem i nie przeszkadzać im w zachowaniu dnia pokuty.

Należy więc jeszcze raz przypomnieć, że jako katolicy we wszystkie piątki roku sercem medytujemy miłość Boga, szczególnie Mękę Pańską, a jako grzesznicy przepraszamy Boga za siebie i za innych. Stajemy wtedy *u stóp Krzyża*, gdzie zanurzamy się w przestrzeń zwycięskiej Miłości Jezusa Chrystusa. Warto tak planować każdy piątek – poza uroczystościami kościelnymi – by zachować nie tylko akty wewnętrznego umartwienia, w tym ducha wyciszenia i wynagrodzenia oraz większej gorliwości w służbie Bogu i ludziom, ale także odważnie podejmować zewnętrzne akty pokutne, szczególnie wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych. Ten zewnętrzny wybór staje się dodatkowym świadectwem naszej wiary. Trzeba także zwrócić uwagę, by wszyscy prowadzący restauracje, bary i inne otwarte miejsca zbiorowego żywienia, zapewniali katolikom w piątki rzeczywistą możliwość wyboru pokarmów bezmięsnych. To ważne przypomnienie dla nas na czas realizacji wakacyjnych planów.

Ten duch pokuty i przepraszania Pana Boga ożywa w nas także w innych momentach, szczególnie gdy wspominamy dramatyczne wydarzenia, czy to z historii swojej rodzinny czy też z dziejów naszej Ojczyzny. Chociaż za wiele spraw z naszych dziejów winniśmy Bogu nieustannie dziękować to doświadczyliśmy jako Naród

i takich sytuacji, które wciąż wymagają głębokiego przemyślenia i przemodlenia. Wiele z nich wymaga naszej pokuty przed Panem a gdy trzeba to także przeproszenia ludzi i naprawienia wyrządzonego zła. Także w sytuacji, gdy nie my jako Naród byliśmy sprawcami grzechu, ale gdy został on popełniony przez inny naród na naszej ziemi, w naszym Domu, gdy przelewana była zbrodniczo polska – i nie tylko polska – krew, jako chrześcijanie również winniśmy za to Boga przepraszać.

Właśnie w tej atmosferze silnie powraca do nas w tych dniach pamięć o ludobójstwie na Wołyniu. Wiele możemy się nauczyć, szczególnie co do faktów historycznych, z różnych dobrych publikacji oraz programów radiowych i telewizyjnych. Nie uciekajmy od tego tematu, bo jest on bardzo ważny i trudny. Z racji historycznych jest szczególnie trudny dla narodu ukraińskiego, a z racji potrzeby wielkodusznego przebaczenia trudny jest dla nas. Wiele jednak możemy się nauczyć w odniesieniu do duchowej interpretacji tych zbrodni ze wspólnej Deklaracji podpisanej kilka dni temu przez Przedstawicieli Kościoła Grecko-katolickiego oraz Kościoła Łacińskiego z Polski i z Ukrainy. Po raz kolejny chrześcijanie stają odważnie obok siebie, aby szukać drogi Miłości i Prawdy. Narodom środkowej Europy ta droga jest w naszym pokoleniu szczególnie potrzebna. Zbyt wiele śmierci zadano w środkowej Europie, kierując się nienawiścią, kłamstwem oraz źle rozumianymi racjami politycznymi. To nie są metody ewangeliczne. Chętnie włączmy się więc we wspólnotową modlitwę, a także podejmujmy indywidualne przebłagania za te grzechy oraz za tych, którzy mordowali. Ogarniajmy też modlitwą poległych i pomordowanych oraz ich bliskich. Błagajmy Boga o nową nadzieję na nowy czas. Nie bójmy się też skutecznie zadbać, aby – wprawdzie już po wielu latach – wszystkie ofiary tej zbrodni zostały odpowiednio upamiętnione i uczczone.

Pamiętajmy nadto, szczególnie podróżując po naszej Ojczyźnie, o modlitwie za Polskę, by pozostała wierna Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, by wypełnione zostały do końca Jasnogórskie Śluby naszego Narodu. Podróżując natomiast po Europie i po innych kontynentach módlmy się o odnowę duchową całego świata, tak, jak uczył nas Błogosławiony Jana Paweł II.

Kierując do Was te kilka myśli zapewniam, że modlę się za Was każdego dnia i błogosławię Waszym dobrym działaniom. Razem z Wami trwam na modlitwie przebłagalnej i w pokucie za grzechy własne a także za grzechy poprzednich pokoleń, gdyż niektóre skutki tych grzechów trwają ciągle na naszej ziemi. W *Roku Wiary* nie bójmy się dać czytelnego świadectwa naszej wierze. W wakacyjnym czasie czyńmy to z radosnym sercem i wielką, chrześcijańską nadzieją na odnowę oblicza tej ziemi.

Na tę chrześcijańską Nadzieję, która jest owocem silnej wiary, i która prowadzi do postawy szczerego uznania Bożego ładu w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym, z serca Wam błogosławię w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

+A

Arcybiskup Andrzej Dzięga
Metropolita Szczecińsko-Kamieński

Szczecin, dnia 28 czerwca 2013 r.